Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

NIEDZIELA

30. STYCZNIA 1921.

NR. 24. — ROK XXIX.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 5 Marek.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie a odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 110	Marek 160	Marek 115	Marek 160	Marek 105

Redakcya (tel. Nr 150) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków. ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

Czechy i Polska.

Minister spraw zagranicznych, p. Benesz, wygłosił na posiedzeniu parlamentu czeskiego obszerne „expose" o polityce zagranicznej czesko-słowackiej republiki.

Po raz pierwszy z ust ministra Benesza usłyszeliśmy o celach, jakie przyświecają rządowi praskiemu w odniesieniu do Polski.

Dotychczas stosunki czesko-polskie były naprężone, dziś natomiast zapowiada p. Benesz, iż „jednym z punktów czesko-słowackiego programu politycznego jest uregulowanie stosunku do Rzeczypospolitej polskiej".

A zatem, rząd czesko-słowacki zapowiada w swej polityce zagranicznej zwrot ku Polsce.

Przy ocenie tego kroku należy być bardzo rozważnym. Nie powstał on bowiem na tle odradzającej się sympatyi ku polskiemu narodowi, w którą zresztą nigdy nie wierzyliśmy — ale spowodowany został przyczynami czysto realnemi.

Na to przyczyny składają się, między innemi: układ stosunków wewnętrznych w państwie czesko-słowackiem, jego polityka zagraniczna, a przedewszystkiem coraz większe znaczenie, jakie zyskuje Polska wśród państw sprzymierzonych.

Wysługiwanie się Czechów rządom carskim, zabiegi p. Benesza na początku wojny światowej w Paryżu i w Londynie przeciw niektórym narodom, a w szczególności polskiemu i to w chwili, kiedy nie mieliśmy żadnego przedstawicielstwa na zachodzie, spowodowały, iż ententa całem zaufaniem obdarzyła tylko naród czeski. Na podstawie tego zaufania, wykorzystanego nadzwyczaj zręcznie przez pp. Benesza i Masaryka, powstało dzisiejsze państwo czesko-słowackie.

Pod względem geograficznym przypomina ono dawną Austryę z nienaturalnie wyciągniętemi na wszystkie strony mackami, które są chyba na to, by po jakimś czasie odpaść. Tak samo w stosunkach polityczno-narodowościowych Czechosłowacya doskonale odzwierciedla stosunki b. państwa Habsburgów. A sprawy: Rusi podkarpackiej, Słowaczyzny i Niemców czeskich nie tylko nie przyczyniają się do wewnętrznej konsolidacyi republiki czeskiej, ale, przeciwnie, ją rozsadzają. Dawne zaś sympatye narodu czeskiego ku carskim rządom, przeistoczyły się w sympatye ku bolszewikom. Stąd też pochodzi celowa dążność republiki czeskiej, by korytarzem przykarpackim szukać połączenia z rządami sowietów. W tem należy się też doszukiwać przyczyny zbolszewizowania czeskich robotników i legionarzy i radości wszystkich Czechów na samą wiadomość, jakoby swego czasu Warszawę zdobyli bolszewicy.

Nie można się przeto dziwić, iż sympatye, jakiemi darzyła ententa a szczególnie Francya, Czechów, znacznie opadły; państwo zaś czesko-słowackie przestało już być jej pupilkiem. Natomiast daje się na Zachodzie zauważyć większe zainteresowanie Austryą, Węgrami a przedewszystkiem Polską. Obrona zaś, w jaką wzięła Anglia, obywateli niemieckich, zamieszkujących Czechy, przed pogromami legionarzy, świadczy o tej opinii, jaką cieszą się „toleranckie" rządy praskie za granicą. Ich bezwzględna polityka narodowościowa spowodowała, iż „zlepek p. Benesza" zaczyna trzeszczeć. Niemcy ciążą ku Rzeszy. Słowaczyzna nie zamyśla się uspokoić „ochłapem autonomii", a naród polski nie uznaje za załatwioną sprawy Śląska Cieszyńskiego. Korytarz zaś przykarpacki jest tem samem zagrożony.

Polska, w walce z bolszewikami, mimo nieprzepuszczania przez republikę czeską amunicyi dla nas, mimo ustrojenia słowiańskiej Pragi flagami na wiadomość o zdobyciu Warszawy — rozbiła zupełnie wojska sowieckie. Z tem liczy się cały świat. To także otrzeźwiło prawdopodobnie i p. Benesza.

Nawiązać stosunki przyjacielskie z Polską, oprzeć się o nią wtedy, gdy przed narodem polskim stoją nie hordy bolszewickie — tylko pokój w Rydze i wyjazd Naczelnika Piłsudskiego do Paryża — oto cel mowy programowej czeskiego ministra spraw zagranicznych.

Dopiero teraz, po dwuletniem wprost nieprzyjacielskiem odnoszeniu się do narodu polskiego, po intrygach we wschodniej Galicyi, po zdradzieckim zamachu na Cieszyn — oświadcza p. Benesz, że „Polski nie możemy i nie śmiemy nie doceniać, bo Polska jest i będzie doniosłym politycznym faktorem w Europie". Dalej stwierdza p. Benesz: „Nie wierzę w to, że Polsce grozi niebezpieczeństwo. Jest żywotnym interesem naszego państwa, aby Polska nie była zagrożoną, lecz utrzymała swoją pewną egzystencyę".

A zatem Czesi gotowi nam pomódz, „aby Polska nie była zagrożona". Jednak ta czeska pomoc (?) nie będzie dana za darmo. P. Benesz taki stawia warunek: „Nie będziemy się mieszali do wzajemnych stosunków polsko-węgierskich. Jeżeli Polacy sądzą, że leży w ich interesie utrzymanie przyjaznych stosunków z Węgrami, nie mamy nic przeciwko temu, ale domagamy się, aby przytem zachowali lojalność wobec nas. I my nie będziemy pertraktować z jakimkolwiek sąsiadem polskim, który chciałby się zwrócić przeciw Polsce. Łączy się z temi kwestyami nasz stosunek do Galicyi Wschodniej, tudzież kwestya filomadziarskiej propagandy w Polsce, dotycząca Słowaczyzny".

Dość jasno skrystalizował swe żądania p. Benesz.

Trudno jest odpowiedzieć na te kategoryczne żądania, gdyż naród polski w ciągu dwóch lat swej niepodległości zanadto wiele przeżył i za wiele niespodzianek doznał i to właśnie ze strony czeskiej. Jednak w polityce nie można kierować się uczuciem, lecz interesem. I właśnie interes narodowy wskazuje nam na utratę Zagłębia Cieszyńskiego, na niesprawiedliwą granicę na Orawie i Spiszu, na sztuczny korytarz czesko-bolszewicki, odgradzający nas od południa, a wiecznie zagrażający nam w Galicyi Wschodniej.

Polska ze wszystkimi sąsiadami pragnie żyć w zgodzie i dlatego też nadzwyczaj cenną dla nas byłaby przyjaźń narodu czeskiego. Ale niemniej drogą jest także dla nas przyjaźń narodu słowackiego i węgierskiego. Polskę z Węgrami łączy nie tylko historya i wspólne bohaterskie zmaganie o niepodległość, ale też wiele wspólnych interesów, w szczególności niebezpieczeństwo bolszewickie. Nad tem, mimo wszystko, Polska nie może przejść do porządku dziennego.

Wierzymy, iż przyjdzie w końcu między Polską a Czechosłowacyą do trwałego porozumienia, ale dopiero po rewizyi i po usunięciu tych przeszkód, jakie nas dotychczas rozdzielają. Tymczasem zaś przemówienie p. Benesza przyjmujemy jako pierwszy krok zrobiony w tym kierunku.

H. MIANOWSKI.

Listy ze stolicy.

Warszawa, 26 stycznia.

(„Naród". — Pismo, do którego wstyd się przyznać. — Wyuzdany atak. — Nagrodzić Kulparkowem).

Przed wojną wychodziło w Warszawie popularne pismo codzienne „Naród", wydawane przez ś. p. K. Łazarowicza, oddanego sprawie oświaty narodowej działacza. Prześladowane za swą uczciwą tendencyę przez rosyjskie władze zaborcze, przechodziło różne kataklizmy, aż wreszcie wraz z śmiercią wydawcy uległo zawieszeniu. Nikt nie słyszał, aby ktoś z rodziny ś. p. K. Łazarowicza, czy jego ideowych współtowarzyszy, odsprzedawał komu prawo wznowienia wydawnictwa „Narodu", a jednak w roku zeszłym zaczęło wychodzić w Warszawie pismo „Naród" o tendencyach wprost przeciwnych owemu przedwojennemu uczciwemu „Narodowi".

Nastąpiło tu oczywiste przywłaszczenie nazwy. Ale w obozie socyalistycznym takie rzeczy są na porządku dziennym: socyalistyczny „Robotnik" warszawski (towarzysz krakowskiego „Naprzodu") przywłaszczył sobie cudzą drukarnię, więc w takiej ekspropriacyjno lewicowej atmosferze przywłaszczenie sobie przez „Naród" cudzego tytułu jest drobnostką, o której — według etyki tych panów „towarzyszy" — nawet wspominać nie warto.

Jestem, oczywiście, odmiennego zdania i dla tego o tem wszystkiem wspominam, bo przysłowie mówi „od łyczka do rzemyczka, od rzemyczka do koniczka". Sprawdza się ono i na tym o przywłaszczonej nazwie „Narodzie". Zaczął od przywłaszczenia sobie tytułu, a dziś z bezczelnością bandyty zajmuje się obdzieraniem z dobrego imienia przeciwników socyalizmu na padami w biały dzień na ludzi innych przekonań, rozbojem moralnym na publicznych drogach naszego życia społecznego i narodowego.

Do jakiego stopnia wyuzdania doszedł ten o przywłaszczonym tytule zdegenerowany „Naród", to najlepszy dowód, że po skandalicznej napaści na posła Korfantego nawet sfery belwederskie, których skwapliwie stara się być sługą i „obrońcą", musiały go się publicznie w komunikatach do prasy wyrzekać.

Otóż ten smutnej sławy „Naród" nie wiem, z nakazu masoneryi czy innej mafii, rzucił się teraz na Chrześcijańską Demokracyę i jej działaczy. Po całym szeregu szczuć i ujadań pod adresem ministra Nowodworskiego, w nr. 19 „Narodu" z r. b. ukazał się artykuł wstępny p. t. „Chrześcijańska Demokracya", sygnalizowany już przez telefonogram na szpaltach „Głosu Narodu". Artykułowi temu poświęcam nieco więcej uwagi, jako ciekawemu okazowi patologicznemu — trudno bowiem wyobrazić sobie możliwość takiego steku bezmózgowości, bezczelności, przewrotności i ordynarnego szalbierstwa.

Logiczny, konsekwentny i mocno o potrzeby życia oparty program chrześcijańskiej demokracyi zaczyna sobie jednać coraz więcej zwolenników, a chrześcijańskie związki zawodowe we wszystkich dzielnicach Polski pozyskują coraz większe uznanie — to wszystko strachem przejmuje socyalistów i wszelkiego rodzaju lewicowców. Czują, że im się grunt zaczyna usuwać z pod nóg, że przyczepianiem „endeckiej łatki" coraz bardziej potężniejącego ruchu chrześcijańsko-społecznego nie zabiją, więc próbują zmieszać go z błotem, oplwać, zbezcześcić.

Przerachowali się jednak i „Robotnik" i „Naprzód" i „Naród". A ten ostatni artykułem swoim miast „położyć" (w swem mniemaniu) Chrześcijańską Demokracyę, wystawił sobie pomnik idyotyzmu. Wystarczy przytoczyć jedno tylko zdanie z tego sławetnego artykułu „Narodu":

„Prześcigając wstecznictwem i pielęgnowaniem zastoju na wszystkich polach życia najuporczywszych konserwatystów świata, demokracya chrześcijańska jest jednocześnie ogniskiem demagogii, której pozazdrościć mogłyby jej najskrajniejsze skrzydła anarchizmu".

Co? Ładny kwiatek bezsensu!

Dla tego typu bogactwa umysłowego, jakie reprezentuje w Polsce redakcya (o przywłaszczonym tytule) „Narodu", jedno tylko widzimy ulokowanie właściwe — kaftan dla szaleńców.

ALS.

Jeszcze w sprawie reformy rolnej

Pod tym tytułem umieściliśmy w Nr. 16 „Gł. Nar." z r. b. uwagi jednego z księży o reformie rolnej w odniesieniu do dóbr kościelnych, względnie plebańskich, a zarazem otwarliśmy szpalty naszego pisma dla komentarzy tej, tak doniosłej sprawy. Dziś podajemy dwa dalsze głosy, pochodzące ze sfer duchowieństwa prowincyonalnego, a omawiające rzeczowo sprawę.

I.

Przez dobra kościelne co innego rozumieją prawnicy, a co innego lud chciwy gruntu. Prawnik przez dobra, rozumie „dobra tabularne", t. j. odrębne folwarki, tworzące większą własność. Lud jednak rozagitowany nie sięga tak daleko, ale patrzy na grunta plebańskie w swojej parafii, bo właśnie te, a nie inne obiecywali mu kandydaci na posłów za głosy.

O ile zachowanie dla Kościoła wielkich folwarków zdaje się być przesądzone brzmieniem ustawy „dobra", o tyle drobne i średnie gospodarstwa przy probostwach powinny być nienaruszone i Kościołowi w całości zostawione, a to z następujących powodów:

1. Wywłaszczenie np. 50 morgów ziemi, należącej do probostwa i oddanie jej bezrolnym lub małorolnym, nie usunie nędzy w parafii. Pięćdziesięcioma morgami ziemi możnaby obdarować co najwyżej 5 bezrolnych.

2. Wywłaszczenie gruntu plebańskiego zburzy wiekami uświęcone prawo, iż co było w czyjem posiadaniu od niepamiętnych czasów i co było zaintabulowane w księgach gruntowych, to jest pewne, tego naruszać nie wolno. To zburzenie prawa własności już może niezadługo zemści się na samych twórcach ustawy o wywłaszczeniu, bogatych chłopach, z których składa się stronnictwo „Piasta".

3. Wywłaszczenie gruntu plebańskiego pozbawi plebana punktu oparcia dla pracy kulturalnej, która jeszcze nie jest skończoną w wolnej Polsce, lecz dopiero zacznie się rozwijać.

4. Wywłaszczenie gruntu plebańskiego pozbawi plebana środka utrzymania życia na wsi i czynienia dobrze na wszystkie strony, uczyni go proletaryuszem, skazanym na żebraninę i jakaż będzie wtedy jego powaga i jakie jego znaczenie? jaki znajdzie środek poprawienia swego bytu? Wszystkie kategorye pracowników groźba bezrobocia wymuszą uwzględnienie swoich żądań, kapłan tego uczynić nie może. Każde wołanie duchowieństwa o poprawę bytu spotka się u wrogów Kościoła z żądaniem rozdziału Kościoła od państwa, wolnej szkoły, ślubów cywilnych, unarodowienia Kościoła i t. p.

5. Wywłaszczenie gruntu plebańskiego nawet na mocy układu, zawartego ze Stolicą Apostolską, ściągnie na Polskę ciężary, których ona nie udźwignie. Trzeba będzie dodawać po dwa zera do każdej kongruy, a to urośnie w miliardy i skąd tych miliardów co roku nabrać? Czy obdzieleni gruntami kościelnymi złożą te miliardy?

Dlatego w interesie samej Polski należy się sprzeciwić wywłaszczeniu gruntów plebańskich.

Ks. I. S.

II.

Stojąc mocno na stanowisku absolutnej wolności Kościoła i będąc w zasadzie przeciwnikiem ingerencyi państwa i władz jego w sprawy wewnętrzne Kościoła, muszę się jednak pogodzić z faktem dokonanym przez wieki w państwach katolickich, że władza państwowa użycza swego „ramienia" i opieki Kościołowi w sprawach materyalnych. Z takiego wychodząc założenia, śmiem oświadczyć się za opinią, dozwalającą, by państwo, oczywiście w porozumieniu ze Stolicą Apostolską, zajęło się kwestyą reformy rolnej odnośnie do dóbr t. zw. duchownych, ale z tem zastrzeżeniem i pod takim warunkiem, by dopomódz Kościołowi w uregulowaniu anormalnych stosunków, jakie się wytworzyły pod względem uposażenia duchowieństwa.

Uchwalenie Senatu.

Według otrzymanych prywatną drogą wiadomości, na wczorajszem (d. 27 bm.) posiedzeniu Sejmu, uchwalono 195 głosami przeciw 184 (a zatem większością 11 głosów) wprowadzenie Senatu.

Premier Witos o zamierzeniach rządu.

Warszawa. (E. Expr.). Prez. ministrów Witos w expose swoim po wskazaniu, że najbliższem wielkiem zadaniem rządu będzie sprawa przeprowadzenia definitywnej unifikacyi ziem polskich, oraz zmiana systemu gospodarczego w kierunku liberalnym, wyłożył szczegółowo program rządu, podkreślając następnie szczerość intencyi i zamiarów rządu polskiego.

W sprawie pokoju wskazał premier, że demobilizacya armii polskiej obejmuje 60% liczebnego jej składu, że zwolnione zostało 50.000 koni, wobec czego włościanie będą mogli z większą intensywnością prowadzić gospodarkę rolną. Równocześnie ministerstwo spraw wojskowych pracuje nad planem reorganizacyi armii, który w najbliższym czasie przedłożony zostanie komisyi sejmowej.

Pomijając stosunek Polski z zagranicą wskazał premier, że prowadzone są prace nad przygotowaniem szeregu traktatów, przedewszystkiem gospodarczej natury w pierwszym rzędzie z państwami sprzymierzonymi i zaprzyjaźnionemi.

Expose Dra Benesza

Praga. P. A. T. We wczorajszem swem ekspose dr. Benesz omawiał stosunek czeskiej republiki do państw koalicyjnych, a mianowicie do Włoch, Francyi i Anglii i oświadczył, że czesko-słowacka republika w porozumieniu z Francyą i Anglią wypracuje wspólny program dla definitywnego rozstrzygnięcia kwestyi Europy środkowej. Rząd czeski zachowa wobec Włoch, Francyi, Anglii i Ameryki stanowisko dyktowane nie tylko uczuciem wdzięczności, lecz również świadomością wielkiego światowego problemu.

Stosunek Czech do Austryi.

Omawiając stosunek do Austryi, dr. Benesz odrzucił bezwzględnie ideę federacyi państw naddunajskich, oświadczając, że republika czeska broniłaby się do ostateczności przeciwko takiej nowej konstelacyi politycznej. Niezależnie od tego republika czeska stara się nawiązać z Austryą stosunki gospodarcze. W programie rządu czeskosłowackiego leży wogóle gospodarcza reorganizacya Europy środkowej, skonsolidowanie stosunków i przyczynienie się do ogólnego pokoju.

Omawiając stosunek Niemiec, oświadczył dr. Benesz, że republiki czeskiej nie dzielą od Niemiec żadne różnice. Rząd czeski odrzuciłby bezwzględnie wszelkie próby Niemiec mieszania się do wewnętrznych stosunków republiki czeskiej. Minister stwierdza jednakże, że wzajemne zachowanie się obu państw jest bezwzględnie poprawne.

Czechosłowacya wobec plebiscytu na G. Śląsku.

W kwestyi zbliżającego się plebiscytu na G. Śląsku republika czeska wypełni tylko obowiązki nałożone na nią przez układ pokojowy. W duchu demokratycznej polityki jednakże republika czeska życzyłaby sobie, aby to, co jest słowiańskie, zostało nadal słowiańskie. Benesz wyraził przekonanie, że wynik plebiscytu na G. Śląsku nie zaszkodzi interesom gospodarczym republiki czeskosłowackiej w tym kraju.

Następnie minister dr Benesz omówił stosunek republiki czeskiej do Węgier i oświadczył, że w sprawie powrotu Habsburgów na tron węgierski rząd czeski podziela stanowisko konferencyi ambasadorów, która dnia 2 lutego 1920 r. ogłosiła oświadczenie, na mocy którego powrót Habsburgów na jakikolwiek tron jest wykluczony. Na tem stanowisku republika czeska wytrwa bezwzględnie i w każdym wypadku próby obalenia tego postanowienia ze strony Węgier będzie się starała udaremnić przy użyciu wszelkich środków. Niemniej jednak republika czeska stara się o jak najrychlejsze nawiązanie stosunków gospodarczych z Węgrami, jest bowiem niemożliwe zachować wobec Węgier stale wrogie stanowisko.

Stosunek do Rosyi sowieckiej.

Przedstawiwszy stosunek do Polski i do Rosyi, dr. Benesz tak dalej mówił:

Rząd czeski stoi na stanowisku bezwzględnego wstrzymania się od interwencyi w Rosyi. Musi się jednakże domagać, aby zasada ta polegała na wzajemności, to znaczy, aby Rosya sowiecka nie mieszała się we wewnętrzne sprawy republiki czeskosłowackiej. Omawiając pogłoski o możliwości nowej wiosennej ofenzywy bolszewickiej, oświadczył dr. Benesz, że republika czeska jest zdecydowana do ostateczności bronić się przeciw jakiemukolwiek atakowi. W tym celu armia czeska jest doskonale przygotowaną. W końcu oświadczył dr. Benesz, że rozwiązanie kwestyi rosyjskiej powinno się pozostawić samym Rosyanom. Republika czeska będzie się starała, podobnie jak Francya i Anglia, nawiązać już obecnie z Rosyą stosunki gospodarcze.

Krytyka wywodów Dra Benesza

Praga. P. A. T. Czechosłow. Biuro prasowe donosi: Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu rozpoczęto dyskusyę nad ekspose Benesza. Pierwszy mówca, niem. soc. demokrata dr. Pollitzer wypowiedział się przeciw przyjęciu ekspose. Na uwagę zasługuje mowa ks. Hlinki, który krytykował ostro byłe węgierskie rządy na Słowaczyźnie i wyraził ubolewanie, że część komitatu Spisza i Orawy zostały przyłączone do Polski (!), aczkolwiek ludności tych komitatów nie łączy nic z Polską (?!). Straty tej można byłoby uniknąć, gdyby Czesi dotrzymali byli układu pitsburgskiego. Mówca oświadczył, że partya jego stoi na gruncie republiki czeskosłowackiej. Jeżeli Słowacy domagają się autonomii, to nie oznacza to otwartej walki przeciwko republice.

Czescy posłowie komunistyczni atakowali ministra dra Benesza i oświadczyli się przeciwko przyjęciu układów pokojowych.

Na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad ekspose dra Benesza. Pos. Uhlirz dał wyraz ubolewaniu, że układy pokojowe nie przywróciły republice czeskiej historycznych (?) granic, że Czesi stracili część Śląska cieszyńskiego, Spisza i Orawy. Mówca jest zdania, że socyaliści czescy znajdą drogę do porozumienia ze socyalistami polskimi. Pos. Mislivec z partyi ludowej jest za tem, aby z Polską nawiązano najrychlej przyjazne stosunki.

Dłuższą mowę wygłosił pos. dr. Kramarz, który przedewszystkiem oświadczył, że gdyby Rosya sowiecka rozpoczęła pochód na zachód, niepodległość republiki czeskiej byłaby silnie zagrożona. Stanowisko nieinterweniowania nie jest, jego zdaniem, żadnem stanowiskiem politycznem. Dr. Kramarz wytykał również, że przez uchwalenie układów pokojowych Czesi zmuszeni są odstąpić połowę obszaru Śląska Cieszyńskiego, tudzież część Spisza i Orawy. Mówca jest zdania, że wojna potrwa tak długo, dopóki stosunki w Rosyi nie zostaną uregulowane. Pos. Knirsch, niem. nacyonalista, atakuje Benesza za ustęp ekspose, w którym tenże wyraził życzenie, aby G. Śląsk pozostał słowiańskim. Pos. Udrzal oświadcza w kwestyi polskiej, że im więcej Polska będzie się demokratyzowała, tem więcej znajdzie się wspólnych linii między Czechami a Polską.

Wiadomo, że sprawa materyalnego bytu duchowieństwa, zawsze była daleka od choćby względnej równości i że duchowni tego samego stopnia hierarchii i takich samych kwalifikacyi bardzo nierówno byli materyalnie sytuowani, co w następstwach swoich bardzo szkodliwie odbijało się na interesach duchownych Kościoła. Dzisiaj, wskutek drożyzny środków żywności, wytworzyły się pod tym względem stosunki wprost nie do zniesienia, że gdy jedni, t. j. posiadający probostwa, do których należą kilkudziesięcio lub nawet kilkasetmorgowe gospodarstwa rolne — że się tak wyrażę — opływają we wszystko, to drudzy, t. j. ci, którzy pracują w parafiach, gdzie probostwa są bez ziemi, choćby nawet kwalifikacyami przewyższali tamtych, cierpią skrajną nędzę.

By nie wojować ogólnikami, pisząc te uwagi pozwalę sobie podać konkretny przykład dobrze mi znany. Pewien duszpasterz w mieście, wymagającem niepośledniych kwalifikacyi, skazany jest utrzymać siebie i służbę z pensyi rocznej, wypłacanej mu przez rząd w kwocie dosłownie 1860 Mkp. rocznie, do czego należy doliczyć dochód kościelny, w najlepszym razie sięgający rocznie łącznej kwoty 8.000 Mkp. Z tego ma wspomniany zaspokoić swoje i służby potrzeby i... opłacić urzędowe korespondencye z władzami.

Taki stan rzeczy istnieć nadal nie powinien. Ostatni czas już, by ci, do których to należy, wzięli pod rozwagę te krzywdzące, a w następstwach swoich nieobliczalne przynoszące Kościołowi Bożemu szkody, stosunki materyalne duchowieństwa i rychło dokonali ich sanacyi. Sanacya zaś ta winna się dokonać na drodze parcelacyi wielkich dóbr kościelnych. Uzyskany tą drogą fundusz winien być użyty nie jak niektórzy chcą na demagogiczne cele: ale wyłącznie na ten cel, by takie duszpasterskie placówki, gdzie nie ma ziemi, koniecznie w nią zaopatrzyć, gdyż każdy nieuprzedzony przyzna mi, że dla duszpasterza, żyjącego wśród dzisiejszych wiejskich stosunków, gdzie o chleb tak trudno, jest niezbędnem posiadanie takiego gospodarstwa rolne, by mógł być zaopatrzeniu niezależnym.

Projekt powyższy utworzenia przy ubogich plebaniach koniecznych gospodarstw rolnych, tudzież obdzielenia ziemią służby kościelnej według uznania przez miarodajne czynniki normy ze strony praktycznej, może, zwłaszcza w miejscowościach, gdzie nie ma do parcelacyi wielkich majątków ziemskich, natrafić na pewne trudności — sądzę jednakże, że przy dobrej woli miarodajnych czynników będzie możliwy do przeprowadzenia choćby drogą stosownej wymiany ziemi.

Wreszcie zaznaczyć trzeba z naciskiem, że realizacya reformy po myśli powyższych uwag jest koniecznością chwili, której nie wolno odkładać. Im prędzej tej konieczności stanie się zadość, tem wcześniej ustanie się z szeregów duchowieństwa rozgoryczenie, tem wcześniej duchowieństwo stanie się równą, karną, solidarną armią Chrystusową.

Ks. N. N.

KRONIKA.

Kraków, 29 stycznia.

ODCIĘCI OD ŚWIATA. Mija niemal już tydzień cały, jak jesteśmy odcięci od stolicy państwa — Warszawy. O sprawach nader ważnych, jak rozstrzygnięcie kwestyi senatu, do tej pory prasa krakowska nie została powiadomiona. Jest to iaskrawy dowód ignorowania prasy i publiczności przez czynniki miarodajne. Ani Polska Agencya telegraficzna, ani inne czynniki miarodajne w Warszawie nie czynią nic, by anormalnym tym stosunkom kres położyć. Naprawa linii telefonicznej trwa zbyt długo, by można było przesłać nader ważnych dla ogółu wiadomości. Należało w interesie publicznym, choćby inną drogą rozpowszechnić wieści, na które czekają z naprężeniem szerokie warstwy społeczeństwa. Gdzie żyjemy i pod jakimi rządami? Takie lekceważenie interesów tak ważnego czynnika społecznego, jaki stanowi prasa, jest doprawdy jaskrawym dowodem niesłychanego bezhołowia, czy też złej woli — organów centralnych. Podobne curiosum nie byłoby do pomyślenia w żadnem ze społeczeństw o uporządkowanych stosunkach wewnętrznych. Tylko u nas, dzięki panoszącej się w niesłychany sposób gospodarce patentowanych nieuków, niedorosłych do swego zadania, jacy w ogromnej liczbie obsiedli odpowiedzialne stanowiska, zdarzają się i cierpiane są tego rodzaju anomalie.

GENERALNY DELEGAT RZĄDU Dr Gałecki przybywa do Krakowa w niedzielę 30 b. m. wieczór z Zakopanego. W poniedziałek 31 b. m. udzielać będzie posłuchań w gmachu starostwa przy ul. Basztowej, od godz. 3 po południu.

ZJAZD DELEGATÓW NAUCZYCIELSTWA do Rad szkolnych powiatowych i do urzędów dyscyplinarnych urządza zarząd główny Związku nauczycielskiego w Krakowie, we środę dnia 2 lutego b. r. Delegaci zechcą zawiadomić krakowską komisyę Związku (Kraków, Rynek 29, II p.) o terminie swego przyjazdu.

O TWÓRCZOŚCI KOMPOZYTORSKIEJ Ś. P. WŁAD. ŻELEŃSKIEGO wygłosi prelekcyę w poniedziałek prof. Bol. Walewski w Domu artystów, staraniem Związku literatów. Prelekcyę ilustrują muzyką: art. oper. A. Zbigniewiczówna i art. oper. A. Mazanek.

RAUT PODHALAŃSKI. Koroną i finałem tegorocznego karnawału będzie raut podhalański, urządzony we wtorek dnia 8 lutego b. r. w salach Kasyna wojskowego, staraniem Towarzystwa kresów południowych, na cele oświatowe i dobroczynne Spisza i Orawy. Nowością sezonu i niezwykła atrakcyą rautu będzie urozmaicenie zabawy tanecznej w przerwach spoczynkowych produkcyami muzycznemi, deklamacyą i tańcami góralskimi. Prym obejmie niezrównana orkiestra 2 pułku strzelców podhalańskich która też przygrywać będzie do tańca. Znana ze swych występów w Krakowie kapela góralska Braci Knapczyków, t. zw. „Duchów“, odegra szereg utworów góralskich na gęślikach i basetlach, a zespół dziarskich górali i góralek odtańczy „góralskiego“. Bliższe szczegóły podamy później.

ROZMOWY TELEFONICZNE Z WIEDNIEM I CZECHOSŁOWACYĄ. Pozwolenia na prowadzenie rozmów telefonicznych z Wiedniem i Czechosłowacyą dla krakowskich abonentów, włączonych do krakowskiej centrali, udziela kierownik wojskowego dozoru korespondencyi w gmachu głównej poczty, II piętro.

KREDYT DLA RĘKODZIELNIKÓW. Komisya kredytowa obwodu krakowskiego (Rynek gł. 30) na posiedzeniu w dniu 20 b. m. przyznała 2 rękodzielnikom kredyt ulgowy w kwocie 65.000 Mp., a nadto przekazała 5 spraw większych przedsiębiorstw komisyi głównej w Warszawie z wnioskiem o udzielenie kredytu w łącznej kwocie 4.500.000 Mp. Cztery sprawy załatwiono z wnioskiem odmownym.

W SPRAWIE DEPUTATÓW ROBOTNICZYCH. Magistrat wzywa kierowników zakładów przemysłowych i przedsiębiorstw robót publicznych, aby, celem uzyskania przydziału dodatkowych racyi żywności dla robotników na miesiąc marzec b. r., podali wszelkie zmiany, jakie od ostatniego zgłoszenia zaszły w ich personalu robotniczym. Wykazy te, potwierdzone przez właściwego komisarza obwodowego i Kasę chorych, należy złożyć w Wydziale III c. Magistratu (oficyny, I p) w dniach: 31 b. m., 1, 3 i 4 lutego b. r. w godzinach od 9—1 w południe.

PRZYJAZD CHÓRU JUGOSŁOWIAŃSKIEGO DO KRAKOWA. W niedzielę 30 b. m. rano przyjeżdża do Krakowa akademicki chór jugosłowiański „Mladost“. Drużyna ta objeżdża miasta polskie z produkcyami pieśni serbskich. Chórowi jugosłowiańskiemu towarzyszy delegat Ministerstwa spraw zagr. z Warszawy. Chór jugosłowiański da w Krakowie jeden koncert w poniedziałek 31 b. m. w Teatrze Powszechnym. Przyjęciem gości zajmie się, po porozumieniu z prezydyum miasta, Tow. śpiewackie „Echo“.

POWRÓT Z NIEWOLI BOLSZEWICKIEJ. Wczoraj odbyło się w magistracie posiedzenie w sprawie ukonstytuowania obywatelskiego komitetu „Pomocy jeńcom“ w Krakowie. Posiedzeniu, w którem wzięli udział reprezentanci miejscowych władz, oraz wszelkich instytucyi; przewodniczył wiceprez. m. Rolle. Po referacie p. Kruzo, uchwalono utworzyć komitet ścisły i sześć sekcyi, oraz uprosić do współpracy szereg osobistości, znanych z chętnej i wypróbowanej pracy we wszystkich przedsięwzięciach, mających doniosłe społeczno-narodowe znaczenie. Posiedzenia poszczególnych sekcyi odbędą się w pierwszych dniach przyszłego tygodnia.

Z DZIAŁALNOŚCI MUZEUM PRZEMYSŁOWEGO W KRAKOWIE. Krakowskie Muzeum przemysłowe im. Dra A. Baranieckiego posiada szereg warsztatów z różnych działów przemysłu. W Muzeum prowadzone są obecnie kursa, jak: koszykarskie, urządzone przez zarząd Muzeum wspólnie z Patronatem popierania rękodzieł i drobnego przemysłu, oraz kurs fryzyerstwa z pokrewnymi działami. Nadto odbywa się nauka rysunków dla przemysłów metalowych, drzewnych, oraz rysunków odręcznych i geometrycznych. W najbliższym czasie nastąpi otwarcie kursów: handlowego dla przemysłów metalowych i teoretycznego dla drukarzy, fotografów i t. d. Dla zaznajomienia szerszych sfer społeczeństwa i młodzieży szkół średnich z techniką i technologią różnych działów przemysłu, odbywają się stale trzy razy w tygodniu odczyty przy bardzo licznej frekwencyi słuchaczy.

PODWYŻSZENIE OPŁAT ZA TELEGRAMY. Ministerstwo kolei, w związku z taryfą telegraficzną, obowiązującą od 15 grudnia ub. r., podwyższyło opłatę za telegramy nadawane na tych stacyach kolejowych, które leżą w miejscowościach, posiadających państw. urzędy telegraficzne, na 40 fenigów od słowa, niezależnie od opłat, ustalonych taryfą telegraficzną.

SYSTEMATYCZNE NAPADY BANDYCKIE W KRAKOWIE. Onegdajszej nocy na wracającego do domu p. Wojc. Głuszyńskiego, przedsiębiorcę budowlanego, napadło koło Parku Krakowskiego kilku opryszków. Bandyci, uderzywszy ofiarę napaści jakimś ciężkim przedmiotem w głowę ubezwładnili ją, poczem zrabowali portfel z 80.000 Mp., oraz złoty zegarek z łańcuszkiem. — Grasujący całemi gromadami w tej okolicy bandyci napadli również przed kilkoma dniami na przechodzącego koło Parku Krakowskiego kilkunastoletniego chłopca, którego pozbawili całej gotówki i dotkliwie pobili.

Należy zaznaczyć, że przechodzień, zmuszony wieczorną porą iść koło Parku Krakowskiego, narażony jest na niebezpieczeństwo życia, a w najlepszym razie na przykre zaczepki ze strony różnych indywiduów, które w swoich bandyckich wycieczkach, przez „znaną z energii“ policyę krakowską nie hamowani, popuszczają coraz żywiej cugle swym bestyalskim pochopom.

Z Polski i ze świata.

WYCIECZKA GÓRALI ZAKOPIAŃSKICH NA GÓRNY ŚLĄSK. Z inicyatywy naczelnika gminy Zakopane, p. Kozłowskiego, jako przewodniczącego K. O. P., wyruszyła w dniu 9 b. m., zorganizowana przez Tow. „Związek Górali w Zakopanem“, pod wodzą p. Stanisława Roja, zastępcy nacz. gminy — wycieczka na Górny Śląsk, złożona z 12 kobiet, pod opieką p. Rojowej, żony posła, i 19 mężczyzn, ażeby poznać się tam z naszymi braćmi i zaprodukować sztukę teatralną p. t. „Janosik — zbójnik tatrzański“, z muzyką, pieśniami i tańcami góralskimi. Drogę z Sosnowca przez granicę z G. Śląskiem do Szopienic uczestnicy wycieczki odbyli pieszo, by jeszcze w tym samym dniu dotrzeć do Bytomia — siedziby polskiego komisaryatu plebiscytowego i oddać się do dyspozycyi Wydziałowi kulturalnemu.

Zaraz nazajutrz, t. j. 10 b. m., odbyło się, po powitaniu wycieczki przez prezesa, p. Wolskiego i objaśnieniu przez prof. Dzierzyńskiego świetlnych obrazów Tatr, oraz deklamacyi odpowiednich utworów, a szczególnie „Legendy Tatr“ przez p. Maryę Rojównę — przedstawienie wymienionej sztuki, tańce góralskie i inne, w których i miejscowi brali udział. W sztuce wybili się na pierwszy plan: jako Janosik — Jędrzej Czamiak i jako jego kochanka Marysia — urodziwa Hela Rojówna, córka Jana, która przy przygotowaniu sztuki była reżyserką i jest jej współautorką wspólnie z J. Sobczakiem, podwójcim z Kościelisk, który jako Luptak z drugim Luptakiem — Jaśkiem Nawrytką, również liczne oklaski zbierali.

Następne występy odbyły się w Zabełkowie, Lubomi i Kuźnicach Raciborskich, a ostatnio w Raciborzu, w sali Tow. „Strzecha“, gdzie zachwycona publiczność obrzuciła grających na scenie kwiatami.

Goście zakopiańscy z żalem żegnali Śląsk, ten kawał ziemi polskiej, od przeszło sześciu wieków uciskany przez Niemców, którzy z naszych braci pot i krew wyciskali. Odjeżdżali jednak przytem i z otuchą, że wkrótce słupy graniczne między Polską a G. Śląskiem sprawiedliwość dziejowa rozwali.

Powrót Zakopian przez Katowice ku Sosnowcowi utrudnili, a nawet z umysłu opóźnili Niemcy, lecz udało im się przejechać przez granicę i do Zakopanego wrócili 17 b. m., zadowoleni, iż pobyt ich przyczynił się do zacieśnienia węzłów braterstwa z polskim ludem górnośląskim.

W wycieczce brał udział, jako jej przewodnik, inż. Krobicki z Zakopanego, obeznany dokładnie ze stosunkami górnośląskimi.

Z AKCYI KOMITETU PLEBISCYTOWEGO. Z Oświęcimia donoszą nam: Z końcem grudnia r. ub. zawiązał się tu Powiatowy Komitet dla spraw plebiscytowych na Górnym Śląsku. Oświęcim jest zaledwie o kilka kilometrów oddalony od obszarów plebiscytowych, przeto jest naturalnem, że akcya tego Komitetu może mieć dla sprawy bardzo doniosłe znaczenie.

Jak dotąd, przeprowadził Komitet rejestracyę osób, uprawnionych do wzięcia udziału w plebiscytowem głosowaniu na Górnym Śląsku i zajął się skrzętnem zbieraniem funduszów na cele plebiscytowe. Staraniem Komitetu odbyła się w niedzielę dnia 23 b. m. w olbrzymiej sali OO. Salezyanów podniosła uroczystość plebiscytowa, połączona z koncertem najwybitniejszych sił miejscowych, jakoteż artystów, wysłanych przez Dowództwo okręgu generalnego w Krakowie. Na sali zebrało się kilka tysięcy osób, a nadto przybyli w licznej grupie goście z Górnego Śląska, witani serdecznie przez prezesa Komitetu, p. R. Mayzla. Po wzruszającem przemówieniu kilku rodaków z Górnego Śląska, uchwalono jednomyślnie rezolucyę, wzywającą rząd i Sejm, aby we właściwej drodze spowodował jak najrychlejsze ustalenie terminu plebiscytowego głosowania na Górnym Śląsku, gdyż ustawiczne odwlekanie leży jedynie w interesie Niemców, oraz wyrażającą protest przeciw dopuszczeniu emigrantów do głosowania. Obie rezolucye przyjęto frenetycznemi oklaskami.

W POLSKIE RĘCE. Dzienniki lwowskie donoszą, że w polskie ręce przeszła fabryka i rafinerya cukru w Chybiu na Śląsku, która dawniej stanowiła własność arcyksięcia Fryderyka. Nabył ją akcyjny Bank hipoteczny we Lwowie wspólnie z dyskontowym Bankiem warszawskim i poczynił już kroki przygotowawcze, celem utworzenia spółki akcyjnej dla uruchomienia cukrowni w najbliższym czasie.

POSADY NAUCZYCIELSKIE W KOBRYNIU. Ministerstwo wyzn. rel. i ośw. publ. zawiadamia, że w państw. seminaryum naucz. męskiem w Kobryniu są do objęcia etatowe stanowiska nauczycieli języka polskiego, historyi, matematyki i przyrody. Osoby, ubiegające się o te posady winne przesłać podania do Ministerstwa W. R. i O. P., sekcya szkolnictwa powszechnego.

WYBUCH W MAGAZYNIE POCZTOWYM WE LWOWIE. Wczoraj rano, w czasie przenoszenia pakunków z głównego magazynu pocztowego przy Placu Głównym we Lwowie, nastąpił wybuch jednej z przesyłek. Podurzędnik pocztowy Sobel został rzucony siłą wybuchu o ziemię i doznał ciężkich okaleczeń. Drugi funkcyonaryusz pocztowy, który stał o kilkanaście kroków, został również obalony na ziemię, lecz, oprócz potłuczeń, nie odniósł poważniejszych obrażeń. Z powodu wstrząśnienia powietrza, wyleciało w budynku pocztowym i w sąsiednich budynkach magazynu tytoniowego 96 szyb. Detonacyę słyszano w wielkim promieniu. Przesyłkę nadał M. Rosenberg w Warszawie do kupca lwowskiego D. Rosenberga, właściciela sklepu galanteryjnego. Ze szczątków pakietu można sądzić, że pakunek, deklarowany jako zabawki dla dzieci, zawierał pistolety dla dzieci i naboje. Czy nie było w pakunku innych materyałów wybuchowych, stwierdzi śledztwo.

Zawiadomienia i komunikaty.

II WYKŁAD K. H. ROSTWOROWSKIEGO z cyklu: „Wpływ wojny na psychikę człowieka“ odbędzie się dziś (sobota) o godz. 8 wieczorem, staraniem Związku literatów, w Domu artystów (plac św. Ducha).

STOWARZYSZENIE PRZYJACIÓŁ FRANCYI. Dzisiaj, w sobotę 29 b. m., Dr Edward Leszczyński wygłosi odczyt p. t. „Liryka Alfreda Musset'a“. Odczyt odbędzie się w sali 39 w Coll. Novum o godz. 6 wieczorem.

TELEGRAMY DO FRANCYI I ANGLII. Dyrekcya poczt i telegr. okr. krak. komunikuje: Nadawca telegramu do Francyi może przesłać telegram przez Pragę lub przez Niemcy, zaś do Wielkiej Brytanii przez Niemcy, Czechosłowacyę, Francyę lub Austryę—Szwajcaryę. W tym celu nadawca we własnym interesie winien zawsze oznaczać dokładnie, którą z podanych dróg telegram kierować należy.

„O UŻYTKOWANIU ENERGII WODNEJ“ wygłosi odczyt inż. Eugeniusz Tor w Muzeum przemysłowem im. Dra A. Baranieckiego dnia 29 b. m. o godz. 7 wieczorem.

„O WALCE Z DROŻYZNĄ“ mówić będzie Dr Arnold Bolland na drugim wieczorze dyskusyjnym Związku inteligencyi polskiej, w niedzielę o godz. 5 po poł., w sali Kopernika Coll. Novum. Ceny biletów zniżone. Po odczycie dyskusya.

DRUGI RAUT Z TAŃCAMI urządza K. S. Cracovia w salach Kasyna wojskowego we czwartek dnia 3 lutego, nad którym protektoratt objęli JWPP. generałostwo Symonowie. Pierwszy raut, który odbył się przed niedawnym czasem, miał tak znaczne powodzenie, że na nalegania z wielu stron, zdecydował się zarząd Klubu na urządzenie drugiej zabawy, która zapewne przewyższy pierwszą. — Zaproszenia wydaje się codziennie w Kasynie wojskowem od godz. 6—8 wieczorem, na partorze.

Wiadomości kościelne.

MUZYKA KOŚCIELNA. Towarzystwo oratoryjne wykona w niedzielę 30 b. m. w kościele św. Anny o godz. 4 po południu oratoryum K. Saint-Saensa p. t. „Boże Narodzenie“, z towarzyszeniem orkiestry i organu, pod kierunkiem p. K. Garbusińskiego. Partye solowe wykonają pp.: L. Ciechanowska, K. Hoffmanowa, W. Troskiewiczówna, N. S. i P. Kowal.

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU „BAGATELA“ komunikują: W przygotowaniu „Bogaty wujaszek“, komedya 4-aktowa, z gościnnym występem Kamińskiego w świetnej kreacyi br. Waldhofa. Premiera daną będzie w poniedziałek 31 b. m.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Sobota 29 b. m.: (Nowość) „Amazonka“ Bataill'a.

Niedziela 30 b. m.: O godz. 11 rano Koncert symfoniczny; po południu „Betleem“ Rydla; wieczorem „Amazonka“ Bataill'a.

Repertuar Teatru Powszechnego.

Sobota 29 b. m.: Po poł. „Intryga i miłość“ (dla młodzieży szkolnej), wiecz. „Major ulanów“.

Niedziela 30 b. m.: Po poł. „Za dawnych dobrych czasów“, wieczorem „Mąż z grzeczności“.

Repertuar „Bagateli“.

Sobota 28 b. m.: „Mandaryn Wu“. Występ K. Kamińskiego.

Niedziela 30 b. m.: Po poł. „Dwójka hultajska“, wieczorem „Dwójka hultajska“.

Poniedziałek 31 b. m.: (Nowość) „Bogaty wujaszek“. Występ K. Kamińskiego.

Repertuar „Nowości“.

Sobota 29 b. m.: O godz. pół do 8 wiecz. „Szalona hrabianka“ o godz. 11 „Noc Pikusia“.

Niedziela 30 b. m.: Po poł. „Dziewczę z Holandyi“, wieczorem „Prymas cyganów“.

Poniedziałek 31 b. m.: „Dama w gronostajach“.

Wtorek 1 lutego: „Dziewczę z Holandyi“.

Z dziejów bohaterskiej dywizyi.

(Dokończenie).

Na wyższy rozkaz wycofała się dywizya, walcząc w coraz to gorszych warunkach, pod Łuck, a potem maszerowała dalej na południowy zachód, w kierunku Beresteczka. Tam objął dowództwo dywizyi gen. Mieczysław Linde — jeden z tych, których imiona zapisze historya wojskowości polskiej na najchlubniejszych swych kartach. Zdolny, energiczny, a przytem nadzwyczajnej prawości człowiek — zjednał sobie w krótkim czasie najdalej idącą życzliwość i popularność wśród żołnierzy.

Bezpośrednio po objęciu dowództwa dywizyi otrzymuje gen. Linde rozkaz marszu na Brody celem współdziałania z XVIII dyw. gen. Krajewskiego.

Gwałtownym marszem posuwają się oddziały VI dywizyi, staczając po drodze codzienne walki z wojskami nieprzyjacielskiemi, które poniosły wielkie straty w ludziach i materyale.

Koncentracyjnym ruchem obeszła dywizya Brody. Krążyły pogłoski, że przecinamy odwrót Budiennemu, że wreszcie zdusi się tą nieuchwytną dotąd kozacką jazdę. Nagle, gdy dywizya była oddaloną tylko dwie godziny drogi od miasta, przychodzi wieść o upadku Brześcia i rozkaz natychmiastowego odwrotu w rejon Szczurowice—Stanisławczyk. Cofa się tedy 12 pułk z pod otoczonych już Brodów. I dopiero później dowiedziano się, że owej krytycznej nocy na rynku brodzkim siedzieli przy gorejących ogniskach kozacy, cała najlepsza brygada jazdy Budiennego, która ze swoim dowódcą czekała na przyjście Polaków, by złożyć broń...

Po 24 godzinach zmieniono rozkaz i dywizya znowu maszerowała na Brody; Budienny jednak zdołał się już wycofać...

W rejonie Brodów pozostaje dywizya do 12 sierpnia. Broni miasta, odpierając ataki bolszewickie na nasze okopy. Nie oddawszy ani piędzi ziemi bolszewikom w czasie ich ciągle ponawianych ataków, cofa się gen. Linde na wyraźny rozkaz.

Ale jeszcze przed niepostrzeżenie wykonanym odwrotem, ponoszą bolszewicy dotkliwą porażkę. Patrol I/6 kompanii saperów pod dowództwem por. Liwskiego i niżej podpisanego, który ochotniczo zgłosił swój udział w tej wyprawie — podminowała tor kolejowy koło lasku radziwiłłowskiego. Z narażeniem się na największe niebezpieczeństwo pracowali saperzy w odległości dwustu kroków od bolszewickich pozycyi, mając za ubezpieczenie tylko pluton 12 p. p. pod wodzą por. Kubickiego. Blisko cztery godziny podkopywano nasyp, ryzykując ogromnie... I wyleciał w powietrze „Krasnyj Gwardist“, najlepszy bolszewicki pociąg pancerny.

Odwrót dywizyi z pod Brodów zaskoczył bolszewików. Na drugi dzień dopiero zaczęli ostrożnie podsuwać się pod miasto.

Wśród ustawicznych walk z konnicą Budiennego cofa się dywizya na linię Bugu. Z lwiem męstwem broni odcinka Kamionka Strumiłowa—Krasne major Alter z 12 pułkiem piechoty, obsadzając 1000 ludzi (tyle wówczas liczył cały pułk żołnierzy) front o rozciągłości kilkunastu kilometrów. Ale gdy oddziały ochotnicze, walczące na lewem skrzydle, cofnęły się pod naporem czerwonych wojsk — przebija się gen. Linde ze swoją dywizyą pod Lwów.

Było to 14 sierpnia 1920 r. Najkrytyczniejszy dzień, jaki żołnierz polski przeżywał wśród tylu miesięcy ciężkich zapasów. Wieści, które nadchodziły z północnego frontu, były wprost hiobowe. Bolszewicy pod Toruniem i Grudziądzem! Mława zajęta! 12-ta armia bolszewicka podsuwa się pod Lublin! Front południowy, rwący się ustawicznie, był prawie nie obsadzony, a Lwów otoczony z trzech stron. Linia obronna biegła już bezpośrednio przed domami przedmieść.

I na tych ostatnich pozycyach walczą ostatnie szeregi żołnierzy, mających stać się jedyną zaporą bolszewickiego zalewu, którego fale biły o mury kresowego grodu.

Obrona Lwowa stała się punktem honoru krakowskiej dywizyi. „Chłopcy — wołali oficerowie, przebiegając szeregi — tam za nami miasto, którego oddać nie wolno! Ani kroku wstecz! Tu mamy umierać!“

I kładły się szeregi za szeregami, umierali jak im nakazano ale linię Dublany—Laszki—Winniki utrzymali. Ocalili Lwów — i przeszli do kontrofenzywy, odpychając potworny walec sowieckich armii.

Niepodobna w krótkim szkicu wyliczyć wszystkich, iście homeryckich epizodów, owych pamiętnych zapasów o Lwów. Ale jeden tylko fragment. Po walkach na wzgórzach Molechowa widziałem rozkaz, jaki otrzymał zastępca komendanta 6 kompanii saperów, por. Pecha. Rozkaz ów brzmiał: „K o m p a n i ę saperów zluzuje p u ł k — zdaje mi się — 240“. Wystarczy. Ta karta służbowa mówiła więcej, niż cały stek pochwalnych frazesów.

Po odparciu ataków na Lwów, zajmuje dywizya odcinek Zadwórze—Kudkosz. Napór bolszewicki zesłabł. Przybyły posiłki. VI armia, w skład której wchodziła VI dywizya piechoty, gotowała się do kontrofenzywy.

Nadzwyczajne zasługi położył wówczas drugi oddział wywiadowczy, kap. Kellera. Mając w swym oddziele do pomocy jednego tylko oficera, świetnie przeprowadził kap. Keller rozmaite bliższe i dalsze wywiady w rejonie bolszewickim. Dobrawszy sobie ludzi, pełnych poświęcenia a nadewszystko „bezczelnie“ odważnych, umiał zawsze na czas zebrać dokładne wiadomości o nieprzyjcielu, co było podstawą do przeprowadzenia operacyi bojowych dywizyi. Świetnie przeprowadzone przez oddziały piechoty wypady na wskazane przez niego słabsze stanowiska nieprzyjaciela, dały impuls do ogólnej ofenzywy.

Ten ofenzywny atak VI armii, zmierzający do oswobodzenia Galicyi wschodniej, rozpoczął się 15 września. Gen. Linde trzymał centrum, kontratakując t. zw. grupę konną Kotowskiego. Akcya bojowa toczyła się na całym froncie VI dywizyi, nabierając gwałtowności na odcinku Krasne—Firlejówka. Walczył tam z bohaterstwem 16 p. p. pod dowództwem takich oficerów, jak major Łubieński i kap. Muszyński. Na prawym skrzydle prowadził brawurowe ataki znany już w całej armii 12 (wadowicki) pułk piechoty. Komunikaty sztabu gen. raz po raz przynosiły pochwalne uznanie dla tych walk, jakie wówczas dywizya staczała, wymieniając między innemi i por. Magierę, który choć kilkakrotnie ranny, z karabinem w ręku prowadził do ataku swoją kompanię.

Nastąpiła wielka ofenzywa wrześniowa. W jej przeprowadzeniu zdobył sobie uznanie przedewszystkiem nowy szef sztabu VI dywizyi, major szt. gen. Stanisław Miniewski. Ta ofenzywa była ostatnim etapem walk VI dywizyi w obecnej wojnie. Silne uderzenie grupy wołyńskiej zachwiało frontem nieprzyjacielskim. Nastąpiło cofanie się południowo-zachodniej armii sowieckiej, które zamieniło się niebawem w paniczną ucieczkę.

Rozkaz bezwzględnego pościgu nieprzyjaciela wypełniły oddziały nasze całkowicie. Robiono wówczas po 70 i więcej kilometrów dziennie. Wspólnie z 1 pułkiem ułanów krechowieckich zajmuje III baon 12 pułku Ostróg. Tem samem oddziały VI dywizyi osiągają linię Horynia...

Tą wołyńską ofenzywą kończy się wojenny rapsod krakowskiej dywizyi. Kończy się wraz z ostatnim strzałem wojny, toczonej w imię obrony kultury i wolności Ojczyzny.

Spełnili żołnierze swój obowiązek do końca. Skropili szczodrze krwią piaski nad Berezyną, czarne ugory ziemi wołyńskiej i dalekie stepy Ukrainy. Wprawdzie przynieśli ze sobą krzyże „Virtuti“, ale też zostawili za sobą niezliczone krzyże grobowe, które znaczyć będą po wszystkie czasy granice Wolnej Ojczyzny. Wygrali wojnę.

Tak, po siedmiu blisko latach walk dalekich, wróciła krakowska dywizya do rodzinnego miasta...

TAD. KIEŁPIŃSKI.

Obrady Sejmu.

Warszawa. P. A. T. 204 posiedzenie Sejmu 28 bm. Przewodniczył wicemarszałek Osiecki.

P. Herz uzasadniał nagłość wniosku nar. partyi rob. o naruszeniu nietykalności poselskiej przez usunięcie przy pomocy policyi p. Nadera przez starostę w Gostyniu w b. dzielnicy pruskiej. Mówca przytacza szereg nadużyć popełnionych przez starostów w b. dzielnicy pruskiej i widzi poprawę tych stosunków w dymisyi min. Kucharskiego oraz w zmianie systemu rządu. Mówca składa wniosek wzywający rząd do przeprowadzenia śledztwa i ukarania winnych, zawieszenia w urzędowaniu odnośnych funkcyonaryuszy aż do ukończenia śledztwa. Nagłość wniosku uchwalono.

Przystąpiono do wniosku p. Barlickiego o wyrażenie nieufności marsz. Trąmpczyńskiemu. Pos. Barlicki wnosi o otwarcie dyskusyi nad tym wnioskiem. Wicemarsz. Osiecki oświadcza, że nad taką sprawą głosuje się bez rozprawy, na żądanie jednakże wnioskodawcy oddaje do decyzyi Izby, czy chce dyskutować. Wniosek o otwarcie dyskusyi odrzucono. Przed głosowaniem p. Federowicz złożył w imieniu klubu pracy konstyt. oświadczenie, że aczkolwiek klub czuje się boleśnie dotknięty zachowaniem się marszałka w sprawie z posłem Rzadem, to jednakże nie chce być sędzią we własnej sprawie i postanowił usunąć się od głosowania. W głosowaniu imiennem wniosek posła Barlickiego upadł.

Przystąpiono do głosowania nad art. 36 konstytucyi.

P. Czapiński domagał się imiennego głosowania oddzielnego nad każdą częścią artykułu 36. Wniosek ten Izba przyjęła.

W głosowaniu imiennem Izba przyjęła najpierw pierwszą część art. 36 o członkach senatu z wyboru 199 głosami przeciw 162, następnie 188 głosami przeciw 168 przyjęto punkt mówiący o wirylistach najwyższych uczelni, poczem marszałek zarządził przerwę do godziny 4 popołudniu.

Po przerwie przewodnictwo objął marszałek Trąmpczyński i zarządził głosowanie nad punktem następnym artykułu, który brzmi: „po jednym od każdego działu naczelnej Izby gospodarczej Rzeczypospolitej polskiej". Punkt ten został przyjęty.

Przyjęto również w głosowaniu imiennem 183 głosami przeciwko 152 głosom punkty dotyczące przedstawicieli wyznań.

Następnie przyjęto ustęp: „wyborcy biorący udział bezpośredni w wyborach osobnych nie mają prawa głosowania w wyborach powszechnych do senatu". 174 głosami przeciw 165 przyjęto końcowy ustęp art. 36, mówiący o kadencyi senatu.

Przystąpiono do art. 37. P. Czapiński wnosi o imienne głosowanie nad poprawką PPS w sprawie referendum. Podczas głosowania weszli na salę posłowie z Wyzwolenia, co wywołało głośne okrzyki na lewicy: „Zdrajcy ludu!" Poprawkę PPS odrzucono 195 głosami przeciw 155. Art. 37 przyjęto, jak również i artykuł 38.

Interpelacya w sprawie G. Śląska.

Na życzenie kilku klubów przerwano na tem drugie czytanie konstytucyi i przystąpiono do interpelacyi wszystkich prawie stronnictw do rządu w sprawie Górnego Śląska. P. Dębski w imieniu wszystkich interpelantów zapytuje:

1. Czy rząd czyni wszystko, aby art. 88 traktatu wersalskiego był wykonany, a wszczególności, jak rząd polski zareagował na notę niemiecką z dnia 19 stycznia, w której Rzesza niemiecka protestuje przeciwko regulaminowi plebiscytowemu oraz czy przedsięwziął kroki, celem zmiany postanowienia, które daje prawo głosu każdemu urodzonemu na G. Śląsku i czy nie należałoby domagać się, aby prawo głosu przysługiwało tylko tym, którzy przynajmniej 10 lat mieszkali na Górnym Śląsku?

2. Czy rząd polski posiada gwarancyę, że emigranci polscy będą mieli swobodny przejazd na teren plebiscytowy? Czy rząd polski liczy się ze znanem postępowaniem władz niemieckich, które używa wszelkich środków, celem niedopuszczenia emigrantów polskich, oraz czy nie należałoby pomyśleć o tem aby zabezpieczyć swobodny przejazd emigrantów polskich pociągami neutralnymi, pozostającymi pod opieką władz koalicyjnych?

3 Czy emigranci z G. Śląska, zamieszkali w Polsce, są należycie poinformowani o dacie plebiscytu i czy zapewniono im swobodny przejazd?

4. Czy rząd polski posiada dostateczne gwarancye, że istnieje dostateczna kontrola przy wydawaniu metryk i czy posiada również gwarancye, że umarli głosować nie będą?

5. Jakie środki rząd polski przedsięwziął, aby termin głosowania nie był odsunięty w nieskończoność?

6. Jakie środki rząd polski stosuje, celem oddziałania na politykę Watykanu w tym kierunku, aby był dostatecznie poinformowany w duchu przychylnym dla sprawy polskiej na G. Śląsku.

Min. Sapieha oświadcza, że ze strony Polski robi się energiczne starania, aby, o ile tylko będzie możliwem ograniczyć liczbę emigrantów do tych, którzy niedawno G. Śląsk opuścili, oraz, aby przeciwdziałać akcyi niemieckiej, dążącej do obalenia bezstronnych i sprawiedliwych części regulaminu. Niema powodu do mniemania, aby regulamin ten miał być zmieniony. Dnia 22 b. m. między Polską a Niemcami, przy pośrednictwie komisyi międzysojuszniczej stanęła umowa, na mocy której oba kraje mają zagwarantowaną zupełną swobodę w czynnościach przygotowawczych do plebiscytu pewne ułatwienia w otrzymywaniu od władz potrzebnych papierów, oraz wszelką możność komunikowania się między komitetami lokalnymi dla G. Śląska, wreszcie zupełna gwarancya równomiernego traktowania emigrantów polskich i niemieckich. Sprawą emigrantów, znajdujących się w Polsce, zajmują się komitety plebiscytowe w Warszawie, Krakowie, Poznaniu i Cieszynie, a akcya ich koncentruje się w centralnym komitecie plebiscytowym pod przew. marszałka Sejmu Trąmpczyńskiego.

Minister szczegółowo przedstawił zarządzenia w sprawie kontroli nad legitymacyami emigrantów. Regulamin nie określa ściśle regulaminu. jednakże jeżeli mają być spełnione wszystkie przepisy regulaminu, to termin ten nie może być przed 13 marca. Minister niema jeszcze pewności, że głosowanie odbędzie się dnia 13 marca. Poruszane są w tym kierunku wszelkie sprężyny. Co do Watykanu jest on bardzo dobrze poinformowany obecnie o całym przebiegu sprawy i minister sądzi, że fakta dowodzą, że Watykan chce stanąć na gruncie zupełnie bezstronnym. Szczegóły minister wyłoży w komisyi dla spraw zagr.

W dyskusyi nad oświadczeniem min. Sapiehy zabierali głos pp.: Moraczewski, Wierzbicki, Buzek, ks. Ludwiczak, Chądzyński, ks. Adamski. Mówcy wskazywali na doniosłość sprawy Górnego Śląska dla Polski i wzywali rząd do podjęcia wszelkich kroków, celem zapewnienia sprawiedliwego i spokojnego przebiegu głosowania.

Wyjazd Naczelnika Państwa 1. lutego.

Warszawa. P. A. T. Wyjazd Naczelnika państwa do Paryża nastąpi dnia 1 lutego po południu, zaś przyjazd do Paryża dnia 3 lutego b. r.

Rokowania w Rydze przerwane.

Nauen. (E. Expr.) Z powodu choroby zastępcy rządu sowietów, Joffego, zostały pertraktacye pokojowe z Polską znowu w połowie przerwane. Termin ukończenia pertrakcyi jest nie ustalony.

Uznanie Litwy odroczone.

Paryż. (E. Expr.). Na konferencyi paryskiej we środę rano wysłuchano ministra finansów Doumera w sprawie odszkodowań. Sprawa ta powróci jeszcze pod obrady konferencyi, kiedy Doumer przedłoży kompletne dokumenty.

We środę wieczór zadecydowała konferencya zgodzić się na uznanie praw Estonii i Łotwy, a odłożyć sprawy uznania praw Litwy aż do uregulowania kwestyi wileńskiej. Wypowiedziano się zarazem w sposób przychylny za uznaniem Gruzyi, o ile ona zwróci się z taką prośbą.

Nauen. (E. Expr.). Najwyższa Rada paryska postanowiła ostatecznie we środę uznać Estonię i Łotwę. W sprawie usunięcia Polaków z Wilna utrzymało się stanowisko francuskie, że należy zapobiedz zbrutalizowaniu Polaków.

Ultimatum Ligi Narodów do Litwy.

Berlin. (E. Expr.) Ultimatum Ligi Narodów do Litwy w sprawie 10-dniowego terminu rozstrzygnięcia kwestyi plebiscytu w Wilnie, krytykują Niemcy, jako mylnie adresowane, gdyż nie Litwini, których ukrócił w ich posiadaniu polski gen. Żeligowski, zasłużyli na to ultimatum, ale adresem właściwym byłaby Warszawa.

Kontrola na granicy czesko-polskiej.

Bogumin. (E. Expr.). W tych dniach odbyła się tu narada kolejarzy niemiecko-austryackich, czeskich i polskich, celem zarządzenia ułatwienia w ruchu granicznym. Rewizya odbywać się będzie odtąd na stacyi granicznej Lundenburg. Do podróżnych apeluje się gorąco, aby wozili z sobą tylko małe pakunki.

WYJAZD BENESZA DO RZYMU.

Praga. P. A. T. Wyjazd ministra dra Benesza do Rzymu został ostatecznie wyznaczony na poniedziałek. W towarzystwie dra Benesza jadą politycy i fachowcy handlowi. Dr. Benesz wyjedzie z Rzymu do Paryża, gdzie zabawi prawdopodobnie blisko miesiąc. W czasie jego nieobecności agendy ministerstwa spraw zagranicznych prowadzić będzie dr. Giersa, który ze względu na tę funkcyę odroczył swój wyjazd na stanowisko posła czeskiego w Warszawie.

EXODUS POSŁÓW NIEMIECKICH.

Praga. (E. Expr.) Na wczorajszem posiedzeniu wydziału żywnościowego posłowie niemieccy opuścili demonstracyjnie obrady, z powodu nieuwzględnienia języka niemieckiego.

KONSEKRACYA BISKUPÓW SŁOWACKICH

Praga. (E. Expr.). Pismo „Czech" donosi, iż poświęcenie nowych biskupów słowackich odbędzie się w Nitrze.

KOMUNIZM CZESKI PODNOSI GŁOWĘ.

Praga. (E. Expr.) Poseł komunistyczny dr. Halm ogłasza w czeskiem piśmie „Rude Pravo" artykuł, w którym stwierdza, iż wstąpienie komunistycznych posłów niemieckich do czeskiej partyi komunistycznej jest pierwszym krokiem do założenia jednolitej potężnej partyi komunistycznej w Czechach.

Praga. (E. Expr.). W niedzielę komunistyczni legionarze utworzyli osobny związek, liczący 1.845 legionarzy. Mają oni wydawać tygodnik „Taboryta".

Pokój czy wojna?

Korespondent „Ridnego Kraju" rozmawiał z kuryerem Centralnego Powstańczego Komitetu Ukrainy, por. N., który przejeżdżał przez Korzec z bardzo ważnemi informacyami. W rozmowie kuryer ów całkiem stanowczo oświadczył, że wedle tych wiadomości, jakie posiada Centralny Komitet, bolszewicy gotują się na wiosnę do ofenzywy przeciwko Polsce i Rumunii. Przerzucają więc w tym celu świeże oddziały, złożone z wojsk sybirskich.

Na zapytanie, jaki jest nastrój wśród ludności, powstaniec odpowiedział, że jeżeliby powstańcy mieli do swego rozporządzenia potrzebną ilość naboi, kulomiotów i oficerów, to na wiosnę prawobrzeżna Ukraina w przeciągu dwóch do trzech tygodni byłaby uwolniona od bolszewików.

SZCZERE, LECZ NIEOPATRZNE ZWIERZENIA.

Praga. P. A. T. Czeskie Biuro pras. donosi: Hiszpańscy socyaliści, którzy powrócili przed kilku dniami z Moskwy, podają zajmujące informacye, jakich im udzielił Lenin, który oświadczył, że bolszewicy nigdy nie głosili swobody i wolności, lecz utworzyli dyktaturę proletaryatu, która jest dyktaturą mniejszości. Ponieważ rosyjscy chłopi nie są proletaryuszami i nie mają z robotnikami nic wspólnego, będzie wykonywana nad nimi dyktatura mniejszości tak długo, dopóki się bolszewikom nie podporządkują. Lenin oświadczył, że zdaniem jego era dyktatury proletaryatu potrwa conajmniej czterdzieści lat.

Kongres bolszewicki 1. Maja.

Nauen. (E. Expr.) Z Rygi donoszą, że światowy kongres czerwonej robotniczo-zawodowej międzynarodówki odbędzie się 1 maja.

Kompromis w sprawie odszkodowań.

Paryż. P. A. T. (Wied. B. kor.). Na wczorajszem posiedzeniu konferencyi przedstawił prezydent min. Briand stanowisko Francyi, a Lloyd George stanowisko Anglii w sprawie odszkodowań. Anglia żąda, by oznaczono natychmiast wysokość rat wobec Niemiec, podczas gdy Francya życzy sobie, by komisya odszkodowań przedłożyła oszacowanie w tej sprawie. Konferencya przyjęła belgijską propozycyę pośredniczącą, według której cała ta sprawa zostanie przedłożona komitetowi, który wypracuje plan kompromisowy.

Paryż. P. A. T. (Wied. B. kor.). W sprawie wczorajszego posiedzenia konferencyi koalicyjnej, podają następujące dalsze szczegóły: Lloyd George poddał ostrej krytyce zasady przedłożone przez Doumera i przypomniał układy, zawarte w Boulogne i w Brukseli, dalej zwrócił uwagę na to, że alianci zgodzili się już co do systemu zapłaty ze strony Niemiec i że nie wypada, by postanowienia te złamano. Minister finansów Doumer odpowiedział, że traktat pozwala Francyi oczekiwać ustalenia sumy ogólnej przez komisyę odszkodowań i niema powodu, by miano zrezygnować z tego prawa. Briand oświadczył, że francuska opinia publiczna chce w końcu wiedzieć, że Niemcy rozpoczynają zapłaty. Francya jest wyrozumiała i godzi się na ustalenie rat rocznych, jednak cała suma długów niemieckich musi być oznaczona przez komisyę odszkodowań. Traktat w Boulogne nie zadowolnił francuskiej opinii publicznej. Z tego powodu mówca proponuje, by w myśl układu z 11 listopada zachowano postępowanie w czterech etapach. Celem pogodzenia stanowiska francuskiego i angielskiego zaproponował Jaspar, by wybrano komisyę specyalną, która wypracuje tok kompromisu, mającego doprowadzić do ugody na konferencyi paryskiej.

Paryż. (E. Expr.). Obrady czwartkowe konferencyi paryskiej poświęcone były w całości wymianie poglądów w sprawie odszkodowań. Wszyscy zgadzają się na to, że Niemcy powinni płacić w granicach swych możliwości. Lloyd George uważa, że zasadniczą rzeczą jest ustalić to, co Niemcy winne zapłacić, a następnie postawić Niemcy w takiej sytuacyi, ażeby były w stanie uiścić się z długu. Ażeby pieniądze niemieckie miały wartość w stosunku do zapłat międzynarodowych, należy zmusić je do rewizyi swego systemu finansowego.

Expose min. Doumera.

Paryż. (E. Expr.). We czwartek rano zebrała się konferencya o godzinie 11 i pół, celem powzięcia decyzyi w sprawie raportów, złożonych przez rzeczoznawców wojskowych, morskich i nadpowietrznych. W wygłoszonem expose obstawał Doumer przy tezie, że w położeniu, w jakiem znajduje się Francya, musi ona otrzymać pierwsze miliardy długu niemieckiego. Mowa jego miała charakter czysto teoretyczny. Delegacya angielska zażądała, ażeby zaznajomiono konferencyę z przebiegiem dyskusyi, jaka wywiązała się w senacie na skutek mowy budżetowej Doumera. W oczekiwaniu na prace przygotowawcze rzeczoznawców, w których biorą udział członkowie rządu francuskiego i angielskiego, toczą się dyskusye z coraz większem ożywieniem.

200 miliardów w złocie.

Berlin. (E. Expr.). Według informacyi niemieckich, na konferencyi paryskiej nie osiągnięto dotychczas żadnego porozumienia w sprawie odszkodowań i rozbrojenia. „D. Allg. Ztg" dowiaduje się z Paryża, że delegacya francuska stoi w kwestyi odszkodowań niewzruszenie na swem stanowisku. Według oświadczenia Doumera, cała suma odszkodowań, mająca być przez Niemcy zapłacona, wyniesie 200 miliardów w złocie, z czego 112 miliardów przypada Francyi. Kwota ta spłacona ma zostać w przeciągu lat 30, w razie koniecznej potrzeby w terminie nieco dłuższym. Ażeby się z tych zobowiązań wywiązać, musiałyby Niemcy dopuścić do zlicytowania kolei, kopalń i t. d. Francya potrzebuje 54 miliardów na opłacenie pensyi, 48 miliardów na odbudowę, a nie mając możności uzyskania tych sum, musiałaby ogłosić bankructwo, w każdym więc razie o wiele moralniej będzie wystawić na to bankructwo Niemcy.

Podczas gdy niemiecka prasa prawicowa określa expose Doumera, jako „rachunek umysłowo chorego", albo „zbrodniarza", to „Vorwaerts" twierdzi, że ustalenie tej wysokiej sumy obliczonem zostało na ewentualną możliwość zredukowania jej w czasie pertraktacyi. Doumer powinien sam zresztą wiedzieć, że bankructwo Francyi albo Niemiec byłoby faktem w skutkach w każdym razie ujemnym, gdyż bankructwo dłużnika sprowadzić musi bezwzględnie także bankructwo wierzyciela. Jeśli Doumer mówi o eksporcie niemieckim, wynoszącym przed wojną 10 miliardów, to zapewne wie także, że ten eksport zwrównoważonym był przez odpowiedni import, podczas gdy w przyszłości Niemcy nic nie będą miały dla wywozu.

WYJAZD FOCHA DO LONDYNU.

Nauen. P. A. T. Radio. Niespodziankę stanowi nagły wyjazd marszałka Focha do Londynu na konferencyę z Churchillem. Powodem wyjazdu ma być okoliczność, że Foch nie może dojść do zgody w sprawie rozbrojenia z generałem Wilsonem i Binghamem.

Sanacya finansów Austryi.

Paryż. P. A. T. Radio. We czwartek przed południem odbył Lloyd George konferencyę z Loucherem w sprawie austryackiej. Loucher przedstawił projekt założenia Banku austro-europejskiego, którego akcye podpisałyby wielkie mocarstwa, oraz państwa sukcesyjne, a który miałby za zadanie zaopatrzyć Austryę w środki żywności i surowce, oraz odbudować kraj i uruchomić naturalne źródła bogactwa.

Londyn. P. A. T. (Wied. B. kor.) Prasa angielska wskazuje na konieczność przywrócenia rozumnych gospodarczych stosunków pomiędzy państwami sukcesyjnemi i żywo omawia tę kwestyę. „Pal Mall Gazette" w artykule omawiającym postępowanie Czechów, powiada: Jeżeli Austrya nie otrzyma kredytu, wówczas grozi jej upadek. Trzeba jednak podnieść, że kredyty są tylko pierwszym warunkiem, by podnieść Austryę. Musi następnie zapanować porządek w stosunku Austryi do nowych państw, które obecnie czynią wszystko, by przeszkodzić rozwojowi tych stosunków z Austryą (?).

Konferencya wschodnia.

Paryż. (E. Expr.) W Konstantynopolu i Atenach wręczone już zostały zaproszenia na konferencyę wschodnią, mającą się odbyć 21 lutego w Londynie. Prasa francuska wyraża przypuszczenie, że nowa polityka koalicyi będzie zmierzała w każdym razie do uznania Konstantyna. Z Aten donoszą, że grecki rząd postanowił bezwzględnie utrzymać się przy przy znanej strefie, a specyalnie nie rezygnować ze Smyrny. Jako znaczący fakt określa się zaproszenie na londyńską konferencyę Ameryki, jako tej, która podpisała traktat w Sevres. Nadzieje pokłada się także w Anglii.

Stan oblężenia w Rumunii.

Nauen. (E. Expr.) Donoszą tu z Bukaresztu, że granice rumuńskie zostały zamknięte i w całym państwie ogłoszono stan oblężenia.

OD REDAKCYI. Z powodu trwającej od szeregu dni przerwy w połączeniu telefonicznem z Warszawą także dzisiaj nie otrzymaliśmy wiadomości od naszego warszawskiego korespondenta.

Wiadomości gospodarcze.

KRACH NA CZARNEJ GIEŁDZIE WE LWOWIE. Onegdaj nastąpił „krach" na czarnej giełdzie lwowskiej, wywołując panikę wśród spekulantów z ul. Rejtana i św. Stanisława. Energiczne zarządzenia Ministerstwa skarbu przeciwko orgiom spekulacyi walutowej ograniczyły znacznie zgubną działalność czarnej giełdy już od dłuższego czasu. Dnia 27 b. m. kursy walut obcych poczęły gwałtownie spadać, osiągając poziom niższy od cyfr, notowanych w Central dewiz. Aby zapobiedz stratom, spekulanci usiłowali zbyć obce waluty w P. K. K. P., którą formalnie oblężono. I tak „kurs" dolara z 960 Mp spadł na 800 Mk, marka niem. na 13 Mp., podobnie inne waluty.

Popłoch wśród czarnej giełdy wywołała wiadomość o zwyżce kursu marki polskiej w Zurychu.

Nie ulega wątpliwości, że zwyżka kursu marki polskiej będzie trwała w dalszym ciągu, tem więcej, że kursa obcych walut spadły również na giełdzie krakowskiej i warszawskiej. Jak donoszą z Warszawy, kantory wymiany, które utrzymują się niewątpliwie ze spekulacyi walutami, zawiesiły kupno dolarów. Należy przypuszczać, że czarna giełda spodziewa się dalszego spadku dolarów. Także w Wiedniu zaznaczył się spadek walut obcych, a podniósł się równocześnie kurs korony austryackiej.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 28 Stycznia 1921 r. L. 910

	Ofiarow.	Żądano	Tranzakc.
Waluty i dewizy:			
Dolary St. Zj.	700·—	775·—	—·—
" kanadyjskie	—·—	—·—	—·—
Franki francuskie	50·—	54·—	—·—
" belgijskie	—·—	—·—	—·—
" szwajcarskie	—·—	—·—	—·—
Funty szterlingi	—·—	—·—	—·—
Marki niemieckie	11·50	12·50	12·—
Korony austryackie	120·—	150·—	[illegible]
" czesko-słowackie	8·50	10·50	10·—
" szwedzkie	—·—	—·—	—·—
" duńskie	—·—	—·—	—·—
" norweskie	—·—	—·—	—·—
Lei rumuńskie	9·50	10·50	—·—
Liry włoskie	25·—	30·—	—·—
Marki fińskie	—·—	—·—	—·—
Floreny holenderskie	—·—	—·—	—·—
Ruble carskie po 500 rb.	—·—	—·—	—·—
" dumskie " 100 "	—·—	—·—	—·—
" " 1000 "	—·—	—·—	—·—
Papiery lokacyjne:			
4½% Poż. kraj. z r. 1893	92·—	94·—	—·—
4% " " szkolna R. 1893	82·—	84·—	—·—
4½% Poż. kraj. z r. 1913	89·—	91·—	—·—
4½% " " " 1914	89·—	91·—	—·—
4% Poż. m. Krakowa z r. 1909	81·—	83·—	—·—
4% " " Lwowa	77·—	79·—	—·—
4½% Obl. kom. Banku kraj.	87·—	89·—	—·—
4% " "	81·—	83·—	—·—
4% " kolei	50·—	52·—	—·—
4½% Listy zast. Banku kraj.	100·—	102·—	—·—
4% " "	90·—	93·—	—·—
4½% " " Banku hipot.	96·—	98·—	—·—
4% " " " 66 l.	89·—	91·—	—·—
4½% " " Bku Małopolskiego	94·—	98·—	—·—
4½% " " Ziem. Banku Kred.	94·—	96·—	—·—
4½% " " Tow. Kredyt. ziem.	102·—	104·—	—·—
4% " " "	94·—	96·—	—·—
Akcye bankowe:			
Polski Bank Przemysłowy	649·—	690·—	680·—
Bank Hipoteczny	675·—	725·—	735·—
" Małopolski	725·—	800·—	775·—
Ziemski Bank Kredytowy	675·—	775·—	750·—
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	290·—	—·—	—·—
Bank Ziemski dla Kresów, Łańcut	—·—	—·—	—·—
Bank Handlowy w Warszawie	—·—	—·—	—·—
Bank Związku Spółek Zarobkowych	4200·—	4600·—	—·—
Bank Komercyalny	—·—	—·—	—·—
Wiedeński Bank Związkowy	—·—	—·—	—·—
„Merkur" T. A. Bank i Kantor wym.	—·—	—·—	—·—
Powszechny Bank Obrotowy	—·—	—·—	—·—
Wiedeński Bank lomb. i eskontowy	—·—	—·—	—·—
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe I i II em.	1300·—	1375·—	1325·—
Handlowa Spółka akc. „Impex"	635·—	685·—	660·—
„Polski Glob" Tow. transport.-handl.	400·—	2600·—	2500·—
Żegluga Polska	975·—	1075·—	1000·—
Zieleniewski	7300·—	7800·—	7600·—
Warsz. Ska akc. Budowy Parowozów	4000·—	4500·—	4000·—
„Lemiecz" fabryki maszyn roln.	6000·—	6300·—	—·—
„Trzebinia" fabr. maszyn i narz. roln.	3900·—	4100·—	3900·—
Huta żelazna, Kraków	—·—	—·—	—·—
„Automotor" fabryka samochodów	1900·—	2100·—	2000·—
Fabr. Portland-Cementu Szczakowa	—·—	—·—	—·—
„Górka" fabryka cementu	6600·—	7000·—	—·—
Sal. akc. Zakłady Górnicze Siersza	5300·—	5800·—	[illegible]
„Tepowe" Tow. ak. przem. górnicz.	8700·—	9200·—	8700·—
Ska akc. przem. naf. i gazów ziemn.	—·—	—·—	—·—
Karpackie Towarzystwo naftowe	—·—	—·—	—·—
Akcyjne Tow. naftowe „Galicya"	—·—	—·—	—·—
A. T. dla przem. ol. skal. (d. D. Fanto)	—·—	—·—	—·—
Polska Nafta	3000·—	3200·—	3000·—
Elektrownia w Sierszy	7500·—	7800·—	7700·—
„Gikes" T. A.	4200·—	4500·—	—·—
„Pezet" Powszechne zakłady budowl.	1400·—	1600·—	—·—
Fabr. przetwor. tłuszcz. w Trzebini	2700·—	3000·—	—·—
„Krakus" Zjedn. fabr. przetw. wyskok.	4100·—	4400·—	4100·—
Fabryka porcelany w Ćmielowie	4000·—	4300·—	—·—

KURSA.

Zurych, 28 stycznia. P. A. T. Kursa końcowe dewiz: Berlin 11, Holandya 212.25, Nowy York 631.50, Londyn 2435, Paryż 44, Medyolan 23, Bruksela 45.50, Kopenhaga 125.50, Sztokholm 138.25, Chrystyania 118.25, Madryt 87, Buenos Aires 225, Praga 8.65, Budapeszt 1.25, Zagrzeb 4.60, Bukareszt 9, Warszawa 0.80, Wiedeń 1.85, austryackie stemplowane 1.30.

Wiedeń. P. A. T. Giełda wiedeńska z dn. 28 b. m.: Renta majowa 99.50, austryacka renta koronowa 99.50, renta lutowa 102.50, węgierska renta koronowa 210, losy tureckie 3700, priorytety kolei południowej 3450, Anglo Bank 1142, Bank Verein 1172, Bodenkredit 2700, Zakład kredytowy austryacki 1500, Bank depozytowy 1040, Laenderbank 1886.50, Merkury nienotowany, Unionbank 1005, Bank obrotowy 812, Živnostenska 3530, kolej północna 20000, kolej lwowsko-czerniowiecka 3230, koleje austryackie 5250, kolej południowa 3590, Alpiny 5560, Berg u. Huetten 12600, Krupp 1810, Poldi Huette 4605, Prager Eisen 13000, Rima 4190, Skoda 3152, Zieleniewski 6350, Apollo 7600, Fanto 30600, Galicyjskie karpackie 19360, Galicya 27800, Schodnica 19200, Siersza 4300.

53 ARTUR GRUSZECKI.

ZAWSZE CI SAMI.

POWIEŚĆ.

— Znów pytanie ni w pięć, ni w dziewięć, — uśmiechnął się, — skoro czytałem, miałem w ręku, przy sobie, co do panny Ławickiej, o którą chciałeś spytać, nie wiem czy czytała, ale uznałem za właściwe opowiedzieć im jako twój sekundant, jaki był przebieg owego pojedynku, i ona powiedziała mi wówczas, że miała pośredni udział.

— Dziękuję ci.

— Za co?

Mirski udał, że nie słyszy i spytał:

— Czy widzisz jaki sposób uchronienia jej od plotek? bo już przedrukowano tę „prowokację" w naszych gazetach.

— Nie rozmazywać, i to utonie w zapomnienia fali, jak zresztą wszystko. A u ciebie, co słychać?

— Nic tak dalece nowego. Miałem rewizję pruską; przesiedziałem jeden dzień i wypuszczono mnie.

— Czego szukali?

— Listów stryja i moich stosunków z koalicją; naturalnie donos żydowski, tak samo, że Liga sprowadza broń, i przetrzęśli trzy ładunki.

— Widzę, że żydzi nie próżnują — zaśmiał się, — i chcą nas utracić; to dobry znak; bo odczuwają naszą konkurencję. Czy Gronowski wrócił z podróży?

— Nie, i pisze bardzo skąpo.

— Tem więcej będzie miał do opowiadania o ofensywie żydostwa.

Weszli do biura Ligi, a woźny w przedpokoju meldował Mirskiemu:

— Przyniesiono tu książkę i list, ażobym oddał w ręce pana, — podał zawiniętą książkę i kopertę.

Mirski spojrzał na nieznane pismo na adresie, obojętnie odebrał i przyszedłszy do biura rzucił na stół, przy którym obydwaj zasiedli, a Olkiewicz zaczął wydobywać z kieszeni papiery.

Korcił Mirskiego list zaadresowany pismem kobiecem, zastanawiał się, kto mógł pisać, odruchowo rozwinął papier z książki i drgnął ujrzawszy Rollanda. Odłożył książkę na bok, pochwycił kopertę, rozerwał ją gwałtownie i wyjął list.

Czytał, a twarz cała promieniała radością i szczęściem, chociaż sam list nie zawierał nic szczególnego. Przepraszała go, że tak późno odsyła książkę, która jej się podobała, jednak z pewnemi zastrzeżeniami; o nich na razie nie pisze, tylko powie ustnie przy spotkaniu.

Olkiewicz mimowoli odczytał tytuł książki leżącej tuż przed nim, spojrzał na rozjaśnioną twarz Mirskiego przy czytaniu listu i uśmiechnął się z politowaniem.

Mirski starannie włożył list do koperty i schował do portfelu, a gdy brał książkę w rękę, rzekł Olkiewicz:

— Panna Ławicka wspominała mi o tej książce, możesz mi pożyczyć na kilka dni?

— Bardzo chętnie. Czy ona ją chwaliła?

— Dowiesz się od niej... ale jako przyjaciel, powiem ci, ty niebardzo ufaj jej grzecznościom, bo pożałujesz tego.

— Dlaczego mówisz mi o tem?

— O ile wiem, ona już jest, albo będzie wkrótce po słowie z moim dobrym znajomym Zygmuntem Góranieckim.

Mirski na to niespodziewane słowa zbladł i zawołał gniewnie:

— To nie może być! Plotka!

— No, wiesz, Bolku, plotek nigdy nie powtarzam. Rozumiem, że nie chcesz mi wierzyć, więc spytaj się jej sam.

Mirski już ochłoonął z pierwszego wrażenia, zmusił się do spokoju i rzekł serdecznie:

— Przepraszam cię za głupi wyraz, to tak z prędkości tylkoo, bo ostatecznie nic mnie z nią nie łączy i wolno jej wychodzić za mąż lub nie, co mnie to obchodzi?

— Wiesz, Bolku, tego rodzaju monologi są dobre bez świadków... a teraz weźmy się do rachunków — i począł przedstawiać zrobione umowy z objaśnieniami i cyframi.

Do uszu Mirskiego dochodziły słowa, cyfry notował, dodawał, ale robił to mechanicznie, odruchowo, z przyzwyczajenia; nie był w możności skupić uwagi i zainteresować się sprawą. Patrzał na przedłożone papiery i na każdym odczytywał jaskrawo wypisane słowa: ona wychodzi za mąż!

W myślach, w uszach, w oczach miał tylko jej zamążpójście, i żarła go zazdrość, uczuwał ból fizyczny, drgały nerwy, chwilami brakło mu tchu, to znów uczuwał nieznośne gorąco i przed oczyma iskrzyły się, plątały i wirowały gwiazdki o zmiennych barwach.

Równocześnie huragan myśli i uczuć kotłował się w nim bez wytchnienia, bezładny, bez początku i końca. Odwieczne, a dla niego nowe, pełne goryczy, bólu, zawodu i cierpienia stawały przed nim pytania: dlaczego mnie łudziła? dlaczego jej oczy, jej uśmiech, podanie ręki, jej słowa i ton ich, wszystko mówiło o wzajemności sympatji, gdy może tego samego dnia pozwalała narzeczonemu ściskać się, całować i pewno oboje wyśmiewali się z jego niewczesnych zapałów.

Czy jednak to prawda? Spojrzał na Olkiewicza, który z powagą wyjaśniał, że musiał podnieść cenę z obawy konkurencji żydowskiej.

Nie! Olkiewicz nie kłamie, jeśli mówi, że ona jest po słowie, jest tak z całą pewnością. I znów zawrotny taniec pytań: dlaczego? poco? naco? na które nie było odpowiedzi, a zostawiały po sobie ból, cierpienie i zamęt.

Spostrzegł wreszcie Olkiewicz, że jego przyjaciel siedzi wprawdzie przy biurku, słucha, notuje, ale nie słyszy, nie rozumuje, nie uważa; i pomyślał nie bez współczucia: może za brutalnie powiedziałem o niej, ale im prędzej, tem lepiej, poco ma się chłop łudzić, a głośno rzekł:

(Ciąg dalszy nast.)

Nakładem Polskiej Spółki prasowej. Stow. zarej. z ogr. odpow. w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Karol Hoheksa. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Fezka.